

DIECEZJALNY DZIEŃ SKUPIENIA W PRĘGOWIE

W sobotę 10 grudnia 2016 roku zostaliśmy zaproszeni do parafii pod wezwaniem Bożego Ciała w Pręgowie na spotkanie modlitewne.

Kościół, który odwiedziliśmy, usytuowany jest w środku wsi, na niewielkim wzniesieniu, wśród drzew, otoczony murem z kamieni polnych. Jego historia rozpoczęła się prawdopodobnie za panowania Zakonu Krzyżackiego. Pierwsze o nim informacje pochodzą z roku 1323.

Cały zrąb kościoła zbudowany jest z nieociosanych kamieni polnych. Wieżę dobudowano około 1739 roku. Wykonano ją z pruskiego muru.

Świątynię dotknęły trzy nieszczęśliwe wypadki: w 1875 oraz 1909 roku uderzył w kościół piorun, nie wyrządzając większych szkód. W 1923 roku w nocy ukradziono z kościoła kielich mszalny, krucyfiks z głównego ołtarza i wieczną lampkę.

Kościół zbudowano na planie wydłużonego prostokąta z niewydzielonym prezbiterium.

Ołtarz główny pochodzi z XVII wieku. W jego polu głównym umieszczona została "Ostania wieczerza".

Tematem przewodnim spotkania, który mieliśmy rozważyć, była nasza relacja do samych siebie. Czy sobą pogardzam? Czy potrafię realizować przykazanie miłości, które dotyczy nie tylko Boga i bliźniego, ale też siebie samego?

Zdarza się, że człowiek popadnie w grzech i nie potrafi sam sobie z nim poradzić. Brakuje mu sił, aby zawołać: Panie, ratuj! Wykazuje zbyt wielką pychę. Tak trudno mu się zdobyć na pokorę wobec Boga. Człowiek zaczyna sobą pogardzać, a grzech wywyższać.

Miłość powinna być uporządkowana. Często można usłyszeć: Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, to i inne ludzkie sprawy zachowują właściwy porządek.

Jakże jednak często na ołtarzu zamiast Jezusa wystawiamy siebie. Panuje w nas chaos i nie możemy samych siebie zrozumieć. Usłyszałam kiedyś na jednych rekolekcjach pytanie, na które człowiek powinien szukać odpowiedzi: O co mi chodzi? Czy na pewno o prawidłową relację pełną miłości do Boga? Czy może inne intencje przesłaniają mi spojrzenie na samego siebie, powodując brak akceptacji własnych wyborów, decyzji, odpowiedzi na pokusy?

Trwamy właśnie w czasie adwentu. To cztery tygodnie oczekiwania na narodzenie Jezusa. Czy czekam na spotkanie z Bożym dzieciątkiem? Czy w moim sercu panuje radość i pokój?

Jeden z kapłanów, sprawujących mszę świętą w Pręgowie, złożył po zakończeniu Eucharystii swoje świadectwo. Powiedział bardzo ważne zdanie: „Na mszy świętej prymicyjnej zawierzyłem całe moje kapłaństwo Maryi.”

Jesteśmy słabi i grzeszni, ale z Bożą pomocą możemy dążyć do świętości. Chodzi też oto, aby nie przesadzić w drugą stronę. Nie dążyć za wszelką cenę do doskonałości. Nie osiągniemy jej. Przecież Jezus każdemu z nas chce pomóc. Tylko to my musimy chcieć z tej pomocy skorzystać.

Czy często korzystam z sakramentu pokuty? Czy nie powstrzymują mnie myśli, że wciąż idę z tymi samymi grzechami i tak naprawdę żadnej poprawy w moim postępowaniu nie widać? Czy staram się toczyć walkę duchową, akceptując siebie takim, jakim mnie stworzył Bóg? Z tym co we mnie dobre i złe, pozytywne i negatywne? Czy rzeczywiście stać mnie na przebaczenie komuś, kto wobec mnie zawinił?

Na koniec taka uwaga, nie usłyszana w Pręgowie, ale pasująca do tematu uporządkowanej miłości do Boga, bliźniego i siebie samego. „Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie”. Jezus dodaje do powyższego ważne słowa: Przyjdźcie do Mnie. Jeśli z miłości do Boga będzie człowiek trwał w swoim powołaniu, to ciężar wszelkich trudności życia będzie łatwiej unieść. W Jezusie odnaleźć można zawsze pokrzepienie i moc, trzeba tylko uwierzyć w tą pomocną dłoń, wyciągniętą do każdego z nas. Bez ufności wobec Boga jarzmo będzie gorzkie a brzemie ciężkie. I na koniec słowa dzisiejszego psalmu: Panie! „Naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.”